

Marek Chodakiewicz, Do Rzeczy, nr 3/256 z 15-21.01.2018



W USA wykuwają przepisy, dzięki którym organizacje mają mieć prawo do przejmowania dóbr po osobach poszkodowanych podczas II wojny światowej. Trzeba się do tego przygotować.

Senat USA przegłosował akt normatywny S. 447 - JUST Act, czyli „Sprawiedliwość dla tych, którzy przeżyli i nie otrzymali zadość uczynienia”. Teraz trafi on do Izby Niższej, czyli do Komisji Spraw Zagranicznych (ta rozważa już zresztą analogiczną propozycję zwaną House Resolution 1226). Jeśli Izba Niższa zaaprobuje tę legislację, to zostanie ona posłana do Białego Domu. I jest prawie pewne, że prezydent podpisze ustawę.

Oba akty prawne związane są z II wojną światową. A w USA okres 1939-1945 utożsamiany jest przede wszystkim z Holokaustem - akcją eksterminacyjną Żydów przeprowadzoną przez beznarodowych nazistów, którym pomagali miejscowi kolaboranci, w tym przede wszystkim Europejczycy Środkowo-Wschodni, a głównie Polacy. Procedowane prawo dotyczy przede wszystkim ofiar, którym należy się rekompensata. Ostrze tych propozycji kierowane jest przeciw tym, którzy na mordzie skorzystali, a więc rzekomym kolaborantom i ich spadkobiercom. I warto na to zwrócić uwagę, ponieważ dotyczy to również - a może przede wszystkim - Polski.

Szczególnie warto zwrócić uwagę na część zapisów, które dotyczą „własności bez spadkobierców” (heirless property). W kulturowej, politycznej, społecznej, gospodarczej i prawnej rzeczywistości Stanów Zjednoczonych „Osoby, które przeżyły” (Survivors) oznacza

Komu mienie?

Wpisany przez Reb. Janusz Baranowski
Środa, 17 Styczeń 2018 10:47 -

zwykle Żydów, którym udało się przeżyć Holokaust. Jednocześnie przyznaje się, że w większości nie ma ich indywidualnych spadkobierców. A kto ma dziedziczyć własność, jeśli nie spadkobiercy?

Wiadomo: spadkobiercy kolektywni, organizacje występujące w imieniu ofiar.

UWARUNKOWANIA

Rzeczpospolita jest jedynym państwem postkomunistycznym, które od 1989 r. nie uchwaliło nic wiążącego w sprawie restytucji mienia. Inne kraje mogą się zaślaniać mniej czy więcej ułomną legislacją, a Polska nie może pochwalić się niczym oprócz długiego cyklu bezpłodnych prób naprawienia krzywd niemieckiego narodowego socjalizmu i sowieckiego komunizmu.

Tymczasem opór wobec roszczeń popartych aktami normatywnymi Kongresu USA wpłynie fatalnie na pozycję Warszawy jako alianta Waszyngtonu. Rozkręcona machina medialna może doprowadzić do rysy na wizerunku naszego kraju w USA. A przy okazji przecież Bruksela zaciera ręce, by - wraz z Berlinem - utrzyć nosa rządzonemu przez krnąbrny i niezdolny PiS państwu nad Wisłą. Nad zawłaszczającymi cudze mienie Polakami ronić będzie też krokodylę łyż Rosja.

Percepcja w polityce liczy się bardziej niż prawda. Polacy prawdy nie potrafią ani sobie, ani innym wyłożyć. Brak nawet podstaw nazewnictwa. A jak bez podstawowej wiedzy można wykuć spójne rozwiązania ustawodawcze i gospodarcze?

DEFINICJE

Jakiegokolwiek prawodawstwo będzie musiało odzwierciedlać trzy koncepcje dotyczące mienia. Przede wszystkim mamy do czynienia z kwestią restytucji mienia. Restytucja to zwrot nielegalnie utraconego (zrabowanego czy skonfiskowanego) mienia prawowitym właścicielom. To nie to samo co reprivatyzacja. Reprivatyzacja oznacza oddanie ponownie w prywatne dłonie mienia, które kiedyś było prywatne, ale zostało zabrane przez państwo. Upaństwowione mienie można reprivatyzować, ale oznaczać to może np. przejęcie mienia przez postkomunistycznych kleptokratów, którzy za nominalną sumę zawłaszczają sobie zrabowaną przez Niemców, Sowietów czy ich tubylczych czerwonych plenipotentów własność prywatną. Reprivatyzacja więc może być restytucją, ale nie musi. Prywatyzacja natomiast to przekazanie w ręce prywatne mienia państwowego.

SPADKOBIERCY: PRAWO NATURALNE A RZECZYWISTOSC

Mienie prywatne należy się po pierwsze prawowitym właścicielom indywidualnie. A następnie ich spadkobiercom. Jeśli nie ma takowych, to mienie przejmuje państwo. Taka jest praktyka na całym świecie.

Trochę inaczej może być z mieniem wspólnot, np. religijnych. Spadkobiercą jest zawsze ta sama wspólnota, jeśli nadal istnieje. Na przykład zrabowany przez zaborcę rosyjskiego po powstaniu styczniowym klasztor podlegający jednemu z zakonów Kościoła katolickiego pozostaje według prawa naturalnego własnością Rzymu.

W praktyce to się komplikuje. Powiedzmy, że klasztor przejęły mniszki prawosławne, a jego ziemię rozparcelowano między carskich stupajków, którzy sprzedali część za grosze spekulantom. Wraca Najjaśniejsza Rzeczpospolita, Kościół domaga się swego i zaczyna się galimatias. Czasami odzyskać się udało, a czasami nie.

Zresztą dotyczyło to również np. ziemian. Niewielu z nich udało się odzyskać zabraną przez cara ojcowiznę. Za udział w powstaniu listopadowym rodzinie mego pradziadka skonfiskowano Wolne i Przypust z przyległościami w guberni płockiej. I po 1918 r. nie odzyskaliśmy tego.

Kluczową sprawą jest zrozumieć to, co się stało na ziemiach polskich po 1939 r. w kwestii mienia ruchomego i nieruchomego. Wszędzie - pod sowiecką i niemiecką okupacją - największe straty w formie konfiskat generalnie poniosło państwo polskie. Jeśli chodzi o obywateli polskich, to własność prywatna miała się gorzej za bolszewików niż nazistów. Wszędzie cała ludność doświadczyła pauperyzacji, a ludność żydowska dosłownie utraty wszystkiego (w końcu wraz z życiem).

Pod zaborem sowieckim (1939-1941) skonfiskowano właściwie wszystko według strychulca klasowego. Naturalnie największe straty ponieśli etniczni Polacy, którzy na tamtych terenach byli najzamożniejsi, szczególnie ziemianie. Drugą największą grupą ofiar konfiskat byli Żydzi, szczególnie posiadacze nieruchomości, sklepów czy przedsiębiorstw (tartaki, młyny, gorzelnie).

Pod okupacją niemiecką (1939-1945) największymi ofiarami kolektywnymi rabunku mienia byli

Komu mienie?

Wpisany przez Reb. Janusz Baranowski
Środa, 17 Styczeń 2018 10:47 -

Żydzi. Skonfiskowano im wszystko, wraz z najdrobniejszymi przedmiotami własności prywatnej. Drugą nadreprezentowaną kategorią ofiar konfiskat były polskie elity chrześcijańskie - szczególnie na ziemiach wcielonych do III Rzeszy.

Podkreślmy: mienie prywatne przejęły państwa okupacyjne - Związek Sowiecki i III Rzesza oraz ich agendy, takie jak np. Generalna Gubernia. Na najniższym poziomie skonfiskowanym mieniem administrował i dysponował zarząd gminy czy miasta, a dokładniej rozmaite urzędy, np. urząd powierniczy. Itak, dajmy na to, gdy wysiedlono Żydów z jakiejś kamienicy w Kraśniku, to urząd przyznawał tam mieszkania chrześcijanom i pobierał od nich czynsz. Gdy Sowieci powrócili do Polski i ustanowili nad Wisłą rządy przez tubylczego przedstawiciela, urząd miejski kontynuował pobór czynszu i zarządzanie zrabowanym mieniem. Wszystko zawłaszczone przez Niemców przeszło na rzecz Sowietów i ich tubylczych kolaborantów, czyli komunistów. W tym sensie instytucjonalną ciągłość prawną w zakresie skonfiskowanego mienia liczymy od III Rzeszy do Związku Sowieckiego i później PRL.

To nie Polacy przejęli od Niemców gross własności prywatnej ofiar II wojny światowej (żydów czy chrześcijan), lecz PRL od III Rzeszy. Naturalnie zdarzały się wyjątki, gdzie skorumpowane jednostki w rozmaity sposób starały się sfałszować dokumenty, aby móc przedstawiać się za spadkobierców zaginionych ofiar wojny. Jednak to był margines. Większość mienia kontrolowało komunistyczne państwo, które wnet podjęło całą serię działań ekspropriacyjnych własności prywatnej. Po prostu po 1945 r. na Polskę spadła kolejna fala rabunków.

Komuna rabowała siłą na podstawie dekretów. W większości przypadków nie pofatygowała się zmieniać hipotek. Stąd często w księgach wieczystych wciąż mamy wpisy wskazujące na to, że znacjonalizowana własność wciąż należy do prawowitych właścicieli i ich spadkobierców - bez względu na ich pochodzenie: Polaków, Żydów, Niemców i innych.

CO ZROBIĆ?

Zbyt dużo własności przejęto i zbyt dużo czasu upłynęło, aby można zadowolić wszystkich. W większości przypadków będziemy mówili raczej o rekompensacie niż restytucji, chociaż pewna masowa forma reprywatyzacji powinna mieć miejsce.

Jeśli chodzi o nieruchomości, to wszędzie działa prawo dotyczące zasiedzenia. Po wielu latach od chwili zamieszkania w danej nieruchomości mieszkający staje się jej właścicielem.

Komu mienie?

Wpisany przez Reb. Janusz Baranowski
Środa, 17 Styczeń 2018 10:47 -

Na przykład w Szczecinie czy w ogóle na Kresach Zachodnich zasiedleńcy powinni wystąpić o wykreślenie przedwojennych właścicieli z ksiąg i wpisanie swoich nazwisk. I to powinno załatwić sprawę. Jeśli nie są wystarczająco uświadomieni, to Sejm powinien przeprowadzić odpowiednią ustawę.

W każdym razie nie powinno być mowy o eksmisji po 70 latach zamieszkiwania w nieruchomości i utrzymywaniu jej już przez ponad dwa pokolenia.

Co zrobić z prawnymi spadkobiercami? Trzeba rozróżniać między różnymi własnościami. Na przykład nie należy oddawać majątków rozparcelowanych wśród chłopów (o co ziemianie przecież się nie ubiegają). Oddać można natomiast nieruchomości, szczególnie te, które są w zupełnej ruinie i obciążają Skarb Państwa, a więc podatnika (z wyjątkiem zabytków wysokiej klasy). Tam, gdzie nie można oddać w naturze, należy rekompensować stratę. Jedną metodą są obligacje państwowe czy bony restytucyjne.

Po ich wypłacie można zrealizować 10 proc. ich wartości. Po 10 latach -25 proc., po 25 latach - 50 proc., a po 50 latach 100 proc. I należy dozwolić na ich wolny skup, wykup i obracanie na giełdzie. Napędzi to rynek inwestycyjny.

Osobną sprawą będzie odzyskanie mienia na kresach. Obecnie obowiązujący krajowy system rekompensat powinien być wzmocniony działalnością dyplomatyczną w celu przedstawienia roszczeń polskich państwom spadkobiercom Sowietów. Tutaj operacje dyplomatyczne powinny funkcjonować na trzech płaszczyznach: restytucja mienia dla Polaków znajdujących się w tzw. wianuszkach wileńskim; rekompensaty dla właścicieli i ich spadkobierców zamieszkałych na terenie obecnej RP; rekompensaty dla obywateli polskich -właścicieli i ich spadkobierców zamieszkujących poza granicami (i tutaj warto zróżnicować między rezydentami krajów postkomunistycznych a Zachodu. Ci pierwsi powinni być traktowani w tej kategorii bardziej priorytetowo).

Pozwy organizacji międzynarodowych powinny przyjść na szarym końcu i zostać uprzejmie odrzucone, chyba że strategiczna sytuacja geopolityczna Polski będzie wymagać pewnego quid pro quo. Wtedy można się zastanowić, co za cenę takiego bezczelnego szantażu RP może uzyskać. Na razie jednak należy się uśmiechać i mile odmawiać - Polska to nie Szwajcaria.

TWARZĄ W TWARZ

Komu mienie?

Wpisany przez Reb. Janusz Baranowski
Środa, 17 Styczeń 2018 10:47 -

Należy też wypracować odpowiednią strategię negocjacyjną. I uświadomić sobie, że możliwość przejęcia praw do spadku indywidualnego przez podmiot kolektywny urąga prawu rzymskiemu.

To absurd. A na takim absurdzie właśnie oparte są roszczenia organizacji żydowskich, które występują kolektywnie w imieniu wymordowanych współwyznawców, nie posiadając ku temu żadnej podstawy prawnej. W tym świetle nie liczą się uchwały Kongresu USA - w tym przypadku bowiem prawo nie działa wstecz.

Opracowanie: Janusz Baranowski